

Pierwszy dzień plenarnych obrad Sejmu PRL

Poselskie poparcie dla polskiej polityki na arenie międzynarodowej

Początek debaty nad problemami rolnictwa i sprawozdania komisji sejmowych o aktach prawnych jego dotyczących

WARSZAWA (PAP). 25 marca był pierwszym dniem posiedzenia Sejmu PRL.

W debacie na temat naszej polityki zagranicznej, w kontekście sytuacji międzynarodowej i problemów jakie stoją przed Polską, posłowie w imieniu swych klubów i kół poselskich oraz własnym wyrażali poparcie dla polskiej polityki na arenie międzynarodowej.

W podjętej uchwale Sejm uznał za szczególnie ważne m. in. skoncentrowanie wysiłków międzynarodowych naszego państwa na tworzeniu warunków sprzyjających wychodzeniu Polski z kryzysu oraz wzmocnienie działań służących efektywnej współpracy gospodarczej w ramach RWPG, w stosunkach z wysoko rozwiniętymi krajami kapitalistycznymi oraz z krajami rozwijającymi się.

Tego dnia po południu Sejm przeszedł do debaty

na temat spraw rolnych, która kontynuowana będzie dzisiaj.

Krótko po godz. 11.00 Sejm rozpoczął obrady.

Na sali — Wojciech Jaruzelski i Henryk Jabłoński. Porządek dzienny 2-dniowego posiedzenia uzupełniony został o punkty: zmiany w komisjach sejmowych, uchwała o zamknięciu sesji Sejmu. Ustalono również, że jeżeli Sejm powoła Radę Społeczno-Gospodarczą (odnośny punkt znajduje się na porządku obrad) — powoła również jej przewodniczącego.

Informację rządu o aktualnych problemach polityki zagranicznej PRL przedstawił członek Biura Politycznego KC PZPR, minister spraw zagranicznych Józef Czyrek. (Skrot wystąpienia zamieszczamy na str. 7).

Po przemówieniu Józefa Czyrka rozpoczęły się wystąpienia poselskie.

Przemawiając z ramienia Klubu Poselskiego PZPR pos. Jarema Maciejowski przytoczył m. in. nad działalnością określonych kół politycznych w USA, które zmierzają do naruszenia istniejącej równowagi sił. Istotnym elementem zaostrożenia sytuacji międzynarodowej ze strony amerykańskich kół zimnowojennych — powiedział — jest niustająca wrzawa wo-

kół tzw. sprawy polskiej, która — połączona z restrykcjami o charakterze ekonomicznym — jest jawną próbą ingerencji w nasze sprawy wewnętrzne.

Kamieniem węgielnym polskiej polityki zagranicznej jest sojusz ze Związkiem Radzieckim i innymi krajami socjalistycznymi. Dzięki temu sojuszowi — wszelkie próby wytworzenia wokół naszego kraju klimatu izolacji skazane są na niepowodzenie.

Mówca z zadowoleniem odnotował coraz silniej rozbrzmiewające w krajach za-

chodnich głosy zrozumienia naszych konieczności, naszej sytuacji, głosy trzeźwości, rozsądku i realizmu będące zarazem głosami prawdy. W niektórych krajach Zachodu ciągle trudno jest jednak przebić się przez pancerz oficjalnej propagandy i oficjalnej polityki.

Najostrzejsze oceny wypadła sformułować — oświadczył poseł — pod adresem tych obywateli naszego państwa, którzy znalazłszy się za granicą nie wahają się wciągać obcych sił do naszych wewnętrznych spraw.

W imieniu Klubu Poselskiego ZSL przemawiał pos. Witold Lipski. Powiedział m. in., że jego klub uznaje za słuszną, zgodną z polską racją stanu politykę i priorytety polityki zagranicznej naszego kraju. Poparcie dla tych niezmiennych zasad zawarte zostało w podstawowych dokumentach programowych Zjednoczonego Stronnictwa Ludowego.

Poseł podkreślił znaczenie naszych stosunków ze Związkiem Radzieckim i innymi (DOKOŃCZENIE NA STR. 7)

UCHWAŁA

Sejm PRL potwierdza słuszność i niezmienność podstawowych zasad polskiej polityki zagranicznej. Wyraża się w nich wola życia narodu polskiego w niepodległym, suwerennym, socjalistycznym państwie, w bezpiecznych granicach, w pokoju zewnętrznym i wewnętrznym, w przyjaźni i współpracy ze wszystkimi, którzy współprace tę pragną realizować na zasadach wzajemnych korzyści.

Sejm wysoko ocenia rezultaty wizyty delegacji partyjno-państwowej PRL w Związku Radzieckim. Owocem rozmów Wojciecha Jaruzelskiego z Leonidem Breżniewem oraz ustalenia podjęte w wyniku tej wizyty stanowią istotny wkład w przesyłanie naszych trudności.

W imieniu narodu polskiego wyrażamy podziękowanie za pomoc, jaką w trudnych chwilach okazują nam sojusznicy kraje socjalistyczne. Z uznaniem odnosimy się do pozytywnych działań niektórych naszych partnerów na Zachodzie.

Doceniamy charytatywną pomoc wielu organizacji, w tym również religijnych różnych wyznań.

Odrzucając i potępiając nieuczynną i niesprawliwioną próbę ingerencji w wewnętrzne sprawy polskie ze strony niektórych państw i kół zachodnich, Sejm deklaruje solennie wolę pokojowego współżycia, a także współpracy ze wszystkim (DOKOŃCZENIE NA STR. 7)

W Polsce gościła delegacja KC KPCZ

Wojciech Jaruzelski przyjął Aloisa Indrę

WARSZAWA (PAP). W dniach 23—25 bm. przebywała w Warszawie na zaproszenie Komitetu Centralnego PZPR delegacja Komitetu Centralnego Komunistycznej Partii Czechosłowacji na czele z członkiem Prezydium KC KPCZ, przewodniczącym Federalnego Zgromadzenia CSRS — Aloisem Indrą. W skład delegacji wchodził: sekretarz KC KPCZ, Miłkoš Benio, członek KC, przewodniczący Czeskiej Rady Związków Zawodowych — Vaclav Biežel, członek CKKR, kierownik Wydziału Kultury KC — Miroslav Miller, zastępca członka KC, zastępca kierownika Wydziału Polityki Międzynarodowej KC — Michal Sztetaniak oraz członek KC, ambasador CSRS w Polsce — Jindřich Rzehorzek.

Alois Indra został przyjęty przez I sekretarza KC PZPR, prezesa Rady Ministrów PRL, przewodniczącego Wojskowej Rady Ocalenia Narodowego gen. armii Wojciecha Jaruzelskiego.

Odbyło się również spotkanie z całą delegacją KC KPCZ. W rozmowie wzięli udział członkowie Biura Politycznego KC: Kazimierz Barcikowski, Józef Czyrek, Hieronim Kubiak, Stefan Olszowski oraz zastępcy członków Biura Politycznego KC: Czesław Kiszczał, Florian Siwicki i Marian Woźniak.

Rozmowy koncentrowały się na wymianie doświadczeń w pracy partyjnej, realizacji uchwał IX Nadzwyczajnego Zjazdu PZPR i XVI Zjazdu KPCZ oraz dalszym wszechstronnym rozwoju i pogłębianiu współpracy pomiędzy obu bratnimi partiami i krajami.

A. Indra złożył wizytę marszałkowi Sejmu PRL Stanisławowi Gućwie.

„Neues Deutschland“ o sojuszu Polski i NRD

BERLIN (PAP). Organ KC NSPJ dziennik „Neues Deutschland” w komentarzu poświęconym stosunkom między Polską a NRD pisze, że między obydwojoma krajami rozwinięły się w ostatnich dziesięcioleciach braterskie stosunki, typowe dla krajów i narodów socjalistycznych. Oba kraje znacznie przyczyniły się w przeszłości do postępu procesu odprężenia, który był dobrego przykładem dla narodów Europy. Braterskie stosunki między NRD a Polską Ludową stały się przy tym stabilnym czynnikiem pierwszorzędnej wagi dla sprawy pokoju i bezpieczeństwa na kontynencie europejskim.

Rejonowa narada aktywu Wojewódzkich Komisji Rewizyjnych

Poczucie odpowiedzialności za partię kierunkiem naszego działania

(Inf. wł.). W dniu wczorajszym w KK PZPR odbyła się rejonowa narada aktywu Komisji Rewizyjnych PZPR z sześciu województw: bielskiego, katowickiego, kieleckiego, krakowskiego, tarnowskiego i nowosądeckiego — której cel można określić słowami: odrodzenia się partii musi towarzyszyć kontrola i konsekwencja w realizacji uchwał oraz rozliczanie się z podjętymi zobowiązaniami w każdym szczeblu.

W naradzie, którą prowadził Kazimierz Morawski — przewodniczący Centralnej Komisji Rewizyjnej — wzięli udział m. in. członkowie Pre-

zydium CKR — Stanisław Bieziel, Leonard Grymel, Marian Stokłosa, członkowie Plenum CKR, przewodniczący, wiceprzewodniczący, szefowie biur oraz aktyw Wojewódzkich Komisji Rewizyjnych ze wspomnianych województw. W imieniu krakowskiej instancji partyjnej gości powitał uczestniczący w obradach sekretarz KK Jan Broniek zapobiegając zebranych z jej obecną sytuacją, podejmowanymi zadaniami oraz bieżącą działalnością. Otwierając spotkanie — Kazimierz Morawski powiedział m. in. — Dobrze by było, abyśmy w wyniku naszej dzisiejszej dys-

kusji mogli wypracować taki sposób pracy, który podniesie efektywność działań kontrolnych.

Zagadnienia związane z pracą Komisji Rewizyjnych przedstawił kierownik Biura CKR — Józef Oleksy — skłaniając się na następujących problemach: — potrzebie walki o rzeczywiste zrozumienie linii partii po VII Plenum, szczególnie zadań wypływających z jego uchwały; odbudowie wódczość członków poczucia odpowiedzialności za partię • ożywienia autentycznej niesłabnącej pracy politycz-

(DOKOŃCZENIE NA STR. 2)

Od 28 bm. — czas letni

W nocy z 27 na 28 marca przesuwamy wskazówki zegarków o 1 godzinę do przodu

WARSZAWA (PAP). W nocy 28 marca wprowadzony zostanie czas letni. Wskazówki zegarów przesunięte zostaną o 1 godzinę do przodu (z godziny 1.00 na godzinę 2.00 w nocy).

Czas letni obowiązywać będzie do dnia 26 września, kiedy to o godzinie 2.00 w nocy cofnięte zostaną wskazówki zegarów na godzinę 1.00.

Wprowadzenie czasu letniego — jak informuje Główny Inspektorat Gospodarki Energetycznej — przynosi wymierne efekty, wyrażające się

obniżką szczytowego zapotrzebowania mocy elektrycznej od 400 MW w kwietniu i wrześniu do 1200 MW w czerwcu i lipcu. Użytkuje się w tym okresie zmniejszenie zużycia energii elektrycznej o ok. 0,7 mld kilowatogodzin, co odpowiada oszczędności około 450 tys. ton węgla kamiennego.

Dyrekcja Rejonowa Kolei Państwowych w Warszawie uprzejmie informuje, że w związku ze zmianą czasu w

noc przejściową 27/28. 03. 82 r. zostanie częściowo zmieniony rozkład jazdy pociągów w ruchu międzynarodowym i krajowym.

Pociągi dalekobieżne w godzinach popołudniowych i nocnych dnia 27. 3. 82 r. będą odjeżdżały wcześniej od 10 do 90 minut, natomiast przyjeżdżały w godzinach rannych i południowych dnia 28. 3. 82 r. będą wracały później do 90 minut.

Szczególne informacje przed udaniem się w podróż proszą się zasięgnąć na dworcach.

Wojenne relikty wciąż groźne

Głowica torpedy ...w rybackiej sieci

GDĄSK (PAP). Zdawać by się mogło, że dawno już minęły czasy gdy wojenne pozostałości np. miny zagroziły żegludzie i rybolowstwu na Bałtyku. Tymczasem 37 lat po zakończeniu wojny znowu zdarzył się wypadek natrafienia na groźny niewypał.

W tych dniach załoga kutra rybackiego z Ustki „Ust-90” wciągnęła na pokład wraz ze złowioną rybą głowicę torpedy bojowej. Natychmiast powiadomiona została Marynarka Wojenna. Do zdążającego z największą ostrożnością w kierunku Ustki kutra, podjechał najpierw jednostka PRO „Rosomak”, która wzięła na swój pokład rybaków, a następnie okręt Marynarki Wojennej.

Wojskowi specjaliści po dokonaniu oględzin niewypału stwierdzili, że jest to głowica bojowa niemieckiej torpedy, mocno już przetrzędzona. Głowicę zabrano z pokładu kutra i zdetonowano na morzu.

ZAKOPANE (PAP). Służba leśna Tatrzańkiego Parku Narodowego napotkała w ostatnich dwóch tygodniach liczne ślady niedźwiedzi.

Jeden z nich, rozgościł się w ostatnich dniach w Dolinie Strążyńskiej. Musiał być bar-

Obudziły się tatrzańskie misie

dzio głodny skoro upolował sobie łanę i ją pożarł. Niedźwiedź ten zachowywał się dość agresywnie, toteż dolinę zamknięto dla ruchu turystycznego na 4 dni. Dolina bez turystów widać wydała się misowi nieatrakcyjna, gdyż posiadał w wyższe partie gór.

Żołnierska akcja „Wiosna-82”

WARSZAWA (PAP). Od środy, na terenie 1700 gmin w całym kraju trwa akcja kontroli stanu przygotowań rolnictwa i jednostek obsługujących wieś do tegorocznej rolniczej wiosny. Akcję tę — zgodną z zaleceniem Wojskowej Rady Ocalenia Narodowego — podjęły terenowo wojskowe grupy operacyjne działające pod kierownictwem pełnomocnika Komitetu Obrony Kraju.

Równocześnie w tych dniach wojsko rozwija szeroko, różnorodną pomoc rolnictwu upośledzonemu i indywidualnemu w przygotowaniu do siewów i orki obejmującą m. in. szybką naprawę sprzętu rolniczego.

Ważną sferą wojskowego wsparcia dla rolnictwa odzwierciedlającym braki w parku maszynowym, jest przekazywanie mu sprzętu wycofanego z wojskowej eksploatacji a w pełni jeszcze sprawnego. M. in. tylko od szóstego służby samochodowej wojsk lotniczych rolnicy zakupili już w br. 87 przyrządów transportowych; do sprzedaży przewidziano także dalsze partie sprzętu w tym 25 ciągników, 30 samochodów dostawczych, 9 ciężarówek „star” oraz 5 elektrowni poleowych.

Komisarze wojskowi i terenowe grupy operacyjne przebywając wśród rolników ustalają z nimi dalsze zamierzenia związane z pomocą wojska, ułatwiają miejscowym władzom podejmowanie rozwiązań organizacyjnych służących lepszemu wykorzystaniu pracy ludzkiej, maszyn i ziemi w celu uzyskania jak najlepszych plonów.

Oczyszczalnia ścieków dla Zatoki Puckiej

GDĄSK (PAP). Ruszyła, odkładana od wielu lat, budowa oczyszczalni ścieków w Szwarczewie, przeznaczonych przede wszystkim dla Pucka i Władysławowa, miast mających największy udział w za-

Z posiedzenia Komisji Propagandowej Społecznego Komitetu Odnowy Zabytków Krakowa

Czasy, okoliczności, warunki się zmieniają — niezmienna pozostaje idea odnowy Krakowa

(Inf. wł.). Niezależnie od zmieniających się czasów, okoliczności, warunków, niezmienna pozostaje idea: odnowy zabytkowego Krakowa. Nadeszła pora dla rozliczeń tego, co w procesie tej odnowy zostało dokonane, co stanowi jej niewątpliwie osiągnięcia, a także tego, co składa się na popelnienie w realizacji tego wielkiego przedsięwzięcia mankamenty i błędy. Konieczność dokonania takiego właśnie bilansu mocno podkreślona została podczas wczorajszego odbywającego się w Klubie „Kuznica” w Krakowie — z udziałem sekretarza KK PZPR Franciszka Dąbrowskiego — posiedzenia Komisji Propagandowej Społecznego Komitetu Odnowy Zabytków Krakowa.

Podczas tego posiedzenia — którym przewodniczył szef Komisji Propagandowej Zbigniew Reguła — wystąpił dyrektor Biura Społecznego Komitetu Odnowy Zabytków Krakowa Zdzisław Knapik z informacją na temat środków społecznych, które napłynęły na konto odnowy Krakowa i ich wykorzystania. Od powstania Społecznego Komitetu Odnowy Zabytków Krakowa, od początku podjęcia przez ten Komitet akcji odnowy Krakowa na konto wpłynęło 411.500 tys. zł, w tym w ub. prawie 101 mln zł, w pierwszych miesiącach br. 22 mln zł Ponadto od początku akcji przekazanych zostało 165.638 dolarów i 13.900 rubli. Zgodnie z uchwałami Społecznego Komitetu na odnowę zabytko-

wych budowli wyasygnowano: 184.800 tys. zł oraz 52 tys. dolarów na zakup specjalistycznej aparatury do badania podłoża Krakowa.

W ub. roku rewaloryzacja objęto 122 obiekty, finalizując remonty 9 budynków. Są to budynki przy ul. Stolarskiej 7, Grodzkiej 1, Brackiej 10, Sławkowskiej 14, Lilińskiego 22, Augustyńskiej 13, Michałowskiego 15, Zygmunta Augusta 1, Krakowskiej 1. Ponadto wykonano częściowe remonty 52 budynków, pracami zabezpieczającymi, głównie chroniącymi od zaważenia objęto 12 budynków.

Nie udało się — niestety wykonać planowanego zakresu (DOKOŃCZENIE NA STR. 2)

Utrzymują się kontrowersje wokół wizyty papieża Jana Pawła II w Wielkiej Brytanii

„Daily Telegraph”: Wizyta grozi gwałtownymi zajściami

LONDYN (PAP). Trwają kontrowersje, związane z wizytą Jana Pawła II w W. Brytanii. Srodki masowego przekazu poświęcają sporo miejsca sporom religijnym i konstytucyjnym, wywołanym przez projektowaną wizytę papieża. Działacze obu głównych kościołów, zainteresowanych przyjazdem papieża: rzymsko-katolickiego i angikańskiego, dokładają starań,

żeby rozładować napięcie i uspokoić umysły. Arcybiskup Westminsteru, kardynał Basil Hume stwierdził w publicznym oświadczeniu, że wizyta papieża nie stwarza zagrożenia ani dla niezależności religijnej, ani państwowej kraju. Kardynał, który jest głową Kościoła rzymsko-katolickiego w W. Brytanii, przemawiał na kongresie Federalnej Rady Wol-

nego Kościoła w Newcastle-Upon-Tyne i podkreślił, iż chce rozproszyć przesadzone obawy i oczekiwania, jakie narastają wokół wizyty papieża. Wizyta papieża w Canterbury stanie się bodźcem dla ruchu ekumenicznego, ale byłoby całkowicie pozbawione realizmu oczekiwanie, iż obecność papieża (DOKOŃCZENIE NA STR. 2)

Z lotu „Columbii”

NOWY JORK (PAP). Cztery dni lotu pilotów amerykańskiego wahadłowca kosmicznego „Columbia” Jack Loumsa i Gordon Fullerton, wykorzystują na sprawdzanie funkcjonalności kanadyjskiego dźwigu kosmicznego oraz na doświadczenia naukowe.

Minioną noc astronauta spędził spokojnie (w przeciwieństwie do poprzedniej, gdy ich sen zakłócała zbyt wysoka temperatura w kabynie oraz nie wyjaśnione trzaski w słuchawkach łączności z Ziemią). Ich sa-

mopoczucie wróciło całkowicie do normy. Nie musieli korzystać, jak przedtem, z pastylek przeciw nudnościom.

Przy doświadczeniach ze wspomnianym dźwigiem astronauta skorzystał z lornetki, gdyż zainstalowana na końcu wysięgnika kamera telewizyjna już w poniedziałek odmówiła posłuszeństwa. W czasie pracy dźwigu w celu sprawdzenia do maksimum jego zdolności manewrowych i skuteczności pracy w różnych warunkach zostanie włączona silniczka manewrowe statku.

Rada Bezpieczeństwa obraduje nad sytuacją na zachodnim brzegu Jordanu i w Ameryce Środkowej

NOWY JORK (PAP). W środę na wniosek grupy państw arabskich zebrała się Rada Bezpieczeństwa ONZ, aby rozważyć niebezpieczną i pogarszającą się z każdym dniem sytuację na okupowanych ziemiach arabskich oraz na terenie Jerozolimy.

Przedstawiciel Jordani oświadczył, iż celem nasilających się represji ze strony izraelskich władz okupacyjnych, terroryzmu państwowego, różnych form presji gospodarczej i psychologicznej jest zastraszenie ludności palestyńskiej.

Reprezentant Organizacji Wyzwolenia Palestyny przedstawił Radzie Bezpieczeństwa długą listę faktów świadczących, że izraelskie władze okupacyjne przystąpiły do zakrojonej na szeroką skalę operacji chcąc zmniejszyć wszelki ruch oporu i protestu na zachodnim brzegu Jordanu.

NOVY JORK (PAP). W czwartek w Nowym Jorku rozpoczęło się posiedzenie Rady Bezpieczeństwa ONZ zwołane na prośbę rządu Nikaragui. Przewodniczącym nikaraguańskiego Tymczasowego Rządu Odnowy Narodowej Daniel Ortega, który przybył na obrady do Nowego Jorku, w piśmie wystosowanym do sekretarza generalnego ONZ podkreślił, że stały wzrost napięcia w Ameryce Środkowej i zwiększające się niebezpieczeństwo zakrojonej na szeroką skalę interwencji zbrojnej USA stwarza poważne zagrożenie suwerenności państw Ameryki Środkowej jak również światowego pokoju i bezpieczeństwa.

35. rocznica śmierci gen. Świerczewskiego

WARSZAWA (PAP). Przed 35 laty — 28 marca 1947 r. pod Baligródem (ówczesna woj. wrocławskiej) poległ w walce z reakcyjnym podziemiem wielki patriota, działacz rewolucyjny i dowódca wojskowy, generał broni Karol Świerczewski ps. „Walter”.

W związku z przypadającą 35. rocznicą tragicznej śmierci gen. Świerczewskiego odbędą się w różnych rejonach kraju wiele okolicznościowych uroczystości; otwarte zostaną wystawy pamiątek w szkołach Izbach Pamięci Narodowej, w jednostkach wojskowych zorganizowane zostaną wieczory wspomnień. 28 bm. delegacje społeczeństwa i wojska złożą kwiaty przed pomnikiem gen. Świerczewskiego.

Spotkanie polonijnych działaczy gospodarczych

WARSZAWA (PAP). Na zaproszenie Towarzystwa „Polonia” przybyła do Warszawy grupa przedstawicieli polonijnej biznesu z szeregu krajów zachodnich. Wśród gości znajdują się prezesi polonijnych organizacji gospodarczych, działających w kilku krajach Europy Zachodniej — stowarzyszeń, które skupiły liczne przedsiębiorstwa i firmy dla rozwoju kontaktów ekonomicznych z Polską. Są również nasi rodacy — właściciele przedsiębiorstw, które już podjęły działalność gospodarczą na terenie kraju.

Goście wezmą udział w spotkaniach poświęconych głównie zbliżającemu się polonijnemu forum gospodarczemu. Będzie ono w czerwcu już ósmą tego typu doroczną imprezą poświęconą rozwojowi współpracy ekonomicznej Polonii i kraju. Organizatorami forum jest Towarzystwo Współnie z Centralnym Związkiem Rzemiosła i Centralnym Związkiem Spółdzielczości Pracy. Tematem obecných rozmów naszych redaktorów będzie uzgodnienie z polskimi partnerami problematyki tegorocznego forum.

Sprawy te omawiane były 25 bm. w czasie spotkania gości z członkami kierownictwa Towarzystwa.

Dziennikarskie i społeczne nadzieje oraz porażki



Tyle razy już miało być a krakowskim teatrem źle, najzupełniej źle. Kłeski w postaci masowych wyjazdów aktorów głównie do Warszawy, zmiany dyrektorów, nie zawsze zamierzone, repertuarowe meandry — wszystko to zdaniem nadzwyczajnych, dociekliwych znawców sceny i zwykłych informatorów miało się ostatecznie i bez odrotu przyczynić do kłeski teatru krakowskiego. Tak jest już chwala Bogu lat trzydziści siedem i jakoś nie można sobie wyobrazić współczesnej sceny narodowej bez tego, co Kraków teatralny proponuje całej Polsce.

Kiedy się rozpatrzmy w układzie sił artystycznych Polski powojennej zauważymy bez trudu, że nowa epoka, która zaczęła się w TEATRZE IM. J. SŁOWACKIEGO wystawieniem „Wesela” na początku roku 1945 przez Teatr Wojska Polskiego zapukała do drzwi grodu podwawelskiego gwałtownie. Postawiła całe środowisko artystyczne miasta wobec zadań ogromnych. Kraków zresztą wchodził w ten wspaniały okres przyciętowany — niezależnie od najtragiczniejszych zniszczeń kultury ojczyzny — bardzo dobrze. Przynajmniej trzy sceny konspiracyjne, na czele z Teatrem Rapsodycznym, kształtowały podziemne środowisko teatralne. Stało ono natychmiast na czele wydarzeń krajowych w tym względzie. Przesycone teatrem, tak charakterystyczne dla miasta, w latach czterdziestych sięgało rzeczywistości. Premiera goniona premię, by przypomnieć chociażby sztukę Fredry, Baiuckiego, Szaniawskiego, Słowackiego... Korzystał zresztą zachłannie ze wspaniałych występów artystów, którzy w naszym mieście znaleźli powojenną ostoję. Moje pokolenie zawdzięcza temu właśnie okresowi możliwość oglądania w roli Papkina — Jerzego Leszczyńskiego, w roli Judasza z Kariothu i Wiarusa — Ludwika Solkiego, w roli Horodniczego — Jana Kurmakowicza. Były to przeżycia tak ogromne, takim piętnem oddziaływały na umysłach Polaków, że bez zająknięcia ludzie dobiegający dzisiaj pięćdziesiątki czy sześćdziesiątki mogą mówić o pięknych „Dwóch teatrach” Szaniawskiego w TEATRZE POWSZECHNYM przy

ul. Lubicz, o „Wariatce z Chaillo” z Marią Dulebą, o pierwszych sztukach powojennych Jerzego Zawieskiego, o spektaklach w wiośniach, nierównych scenach „Rosjan”, „Lubow Jarowoi”, o rozwoju sceny dziecięcej i młodzieżowej, która narodziła się dzięki inicjatywie Marii Billizanki z radiowej „Gromadki”.
Lata pięćdziesiąte przyniosły wspomniane już wyjazdy i zmiany repertuarowe. Kolarczyk przeżył tu w nierównej walce z tepotą i złością ludzi bez talentu: likwidacja TEATRU RAPSODYCZNEGO należy do czarnych kart tamtych lat. Trzeba było dopiero wstrząsu październikowego, aby scena odżyła i trzeba było beznamiętności kolejnych decydentów, aby zabrać jej prawo glo-

brze. Stąd zrodziły się znakomite spektakle „Księżniczki Turandot”, „Snu srebrnego Salomei”, „Myszy i ludzi”, tu premiera sztuki „Broszkiewicza fascynowały olbrzymią siłą trafnego uogólnienia. Mówiły o władzy i ludziach. Tej idei teatru podporządkowana została klasyka w każdym przedstawieniu, wliczając w to również ostatnią nowohucką robotę Skuszanki „Oresteja”.
Przełom październikowy przyniósł Krakowowi również wielkie narodziny, powtórnie przyjsie na świat TEATRU STAREGO IM. HELENY MODRZEJEWSKIEJ. Dokonał tego Władysław Krzemiński rozszerzając programowo repertuar o klasykę europejską i światową, ale też sięgając chętnie po rzeczy bliższe na-

ych Andrzeja Wajdy trudna jest do określenia we wszystkich szczegółach. Jedno jest pewne: kiedy Wajda podjął się po raz pierwszy w Krakowie reżyserii na scenie żywej, ludzie całego serca myśleli, że będzie to przegrana, tymczasem...
Nie byłoby Kraków Krakowem, gdyby dostojnie i klasycznie nie przeciwstawiał ciągle myśli świeżych, nowych. Spójrzmy więc na „CRICOT-2” Tadeusza Kantora, na treści tego teatru, które bez rozbudowanej formy, wyszukanych sposobów komunikowania byłyby konwencjonalną blagą. Spójrzmy na wysiłki TEATRU STU Krzysztofa Jasińskiego, na rozwój sposobu komunikowania, języka teatralnego. Wtedy zrozumimy lepiej, że eksperyment, niezwykłość tu pod Wawelem mają inne znaczenie, niż do dzisiaj odruch niechęci wobec wartości zastalych i zastanych w teatrze polskim.
Zresztą „PIWNICA” Piotra Skrzyneckiego, wiecznie młoda, wiecznie zdolna do jakiegoś niezwykłego pomysłu, jak na przykład rekonstrukcji wjazdu księcia Pomiatowskiego do Krakowa też jest dowodem pewnego przepływu między pokoleniami różnych realizacji, różnych sposobów inscenizacji.
Jest zresztą zdumiewająca jak bardzo Kraków teatralny nie wstydził się kolegów amatorów, jak zależył mu na ciągłym, żywym kontakcie ze sceną, na której występują ludzie po pracy. Teatr Kolarczyka — to prawdziwe wydarzenie artystyczne w skali światowej — jest przykładem najżywszym dla nas, mieszkańcy Krakowa. Ale jakie może być inaczej, skoro od wieków na krzyżankach, w kaplicach i zakrystiach gra się tu ciągle jaselka, skoro od wieków misteria męki Pańskiej są tu żywą tradycją. Cała ta rewia społeczna na Rynku, która dzieje się co roku pod Pomnikiem Mickiewicza na początku grudnia, wyrasta z tradycji krakowskiego teatru ludowego. Teatr ten wtargnął że wsi podkrakowskiej na pokoje panów profesorów, rajców, kupców...
Miało być źle — jest ciekawie, bal fascynujący. Świadczy o tym „Hamlet” Wajdy w Teatrze Starym, „Ksiądz” Marek Bednarza w Teatrze Ludowym, przedstawienia „Gróteski”. Świadczy o tym przedstawienia z poprzednich sezonów, jak chociażby „Brat naszego Boga” Karola Wojtyły, niezmiennie budzący zainteresowanie dla niezwykle niedoraznych treści.

KRAKÓW, TEATR, MY...

su. Sądzę, że zamiar wyrażony niedawno przez Danutę Michałowską, współcześnie rektora Państwowej Wyższej Szkoły Teatralnej im. Ludwika Solkiego w Krakowie, dotyczący wskrzeszenia przedstawień rapsodycznych — jest nader słuszny. Kraków powinien zadbać o takie właśnie działania dawnych i współczesnych rapsodyków, aby współczesne aktorstwo z poduszeczką krakowskiego chciało poszczyczyć odrodzić rzeczywistość.
Na horyzoncie teatralnym Krakowa w roku 1955 pojawił się TEATR LUDOWY W NOWEJ HUCIE — ze Skuszanką, Krasowskim i Szajną. I niech sobie mówi każde z nich to, co chce — teatr nowohucki w blyskawicznym tempie znalazł się w czołowie polskich teatrów, zdobył rozgłos w Europie. Skuszanka przychodziła do Krakowa po ewenementie dość niezwykłym: za przedstawienie dyplomowe zrealizowane w teatrze dyplomowe dostała nagrodę państwową. Przed objęciem sceny nowohuckiej odrzekała się ona dość wyraźnie mieszczańsko-pozytywistycznego dramatu obyczajowego. I do-

szę współczesności. Nie można nie przypomnieć wstrząsającej roli Leszka Herdegena — jego Hamlet jest trwałym osiągnięciem teatru polskiego. Ale i TEATR IM. SŁOWACKIEGO z przywróconym po eksodusie warszawskim Bronisławem Dąbrowskim na czele nie płatał się, broń Boże, w ogniu wydarzeń artystycznych. Przypomnijmy więc „Wyzwolenie” — pierwszy w gruncie rzeczy w dziejach polskiej sztuki spektakl o takim znaczeniu i tak istotnie wnioskujący w myśl niepodległościową Stanisława Wyspiańskiego, wspaniale, nieco plotkarskie „Wesela”, przeróbkę sceniczną „Zbrodni i kary”.
Dyrektorzy Zygmuntą Hübnera i Jana Pawła Gawlika w Teatrze Starym to kolejno bardzo istotny etap rozwoju sceny krakowskiej, w szczególności teatru polskiego w ogóle. Tu ogromny talent Konrada Swinarskiego sięgnął szczytu w realizacjach doprawdy wielkopomyślnych. Stał wysoki prąd nauczania aktorstwa i reżyserii, które objęły, bo objąć musiały, szkolnictwo artystyczne. Rola reżyserskich rób teatral-

OLGIERD JĘDRZEJCZYK

JAK NAPRAWDĘ WYGLĄDAŁ POETA?

Spór o konterfekt Jana z Czarnolasu

Podobnie Jana Kochanowskiego zna każdy uczeń. W podręcznikach najczęściej zamieszcza się rysunek Buchbindera lub drzeworyt Reguskiego. Sąd nie zawsze pamiętamy, iż wizerunek poety odzwierciedlał nie miary artysty co Jan Matejko, Juliusz Kossak, Michał Andrioli, czy Xawery Dunikowski.
Za jedyny portret Jana z Czarnolasu, posiadający cechy autentyczne, a więc najbardziej wiernie oddawający rysy twarzy poety, portret na którym wzorowała się większość artystów, uznano ozdoby pomnik marmurowy, a właściwie naturalnej wielkości popiersie w grobowcu rodzinnym w żłobkowskim kościele, umieszczone nad epitafiem Kochanowskiego. Wykonane przez nieznanego rzeźbiarza, prawdopodobnie w ćwierci

wieku po jego śmierci. Sugeruje się, że rzeźba ta jest odzwierciedleniem wizerunku z olejnego portretu. Ważnym szczegółem podobizny Kochanowskiego w kościele w Żłobku jest — zdaniem prof. Tadeusza Dzierżkowskiego — jest oddanie cech, odpowiadających wiekowi poety w chwili jego śmierci (54 lata).
Dylemat mógłby zostać rozstrzygnięty, gdyby wypowiedziano się autorytatywnie na temat autentyczności czaszki Kochanowskiego, znajdującej się obecnie w muzeum Czartoryskich w Krakowie. Wykonano już kilka ekspertyz. Pierwsza stwierdza, że czaszka wykazuje cechy kobiece, następna przynosi inny wynik. Obecnie prof. T. Dzierżkowskiego wypowiedział się negatywnie, twierdząc iż z całą pewnością nie jest to czaszka Kochanowskiego.
Główne argumenty przedstawiane przez profesora, są następujące: „Czaszka z muzeum książąt Czartoryskich wskazuje na osobnika o szerokim nosie z wynulnym grzbietem, co akurat stanowi przeciwieństwo cech, podkreślonych na nagrobku żłobkowskim i drzeworycie Paprockiego”. Mo-

że zatem faktycznie zbieracze pamiętek narodowych Tadeusz Czacki, pisząc iż 29 kwietnia roku 1791 wydobyl czaszkę Kochanowskiego z rodzinnej krypty, pomylił się?
Wszak jak ustalił prof. Wacław Urban w wieku XVI zył... 20 Janów Kochanowskich!
Tak więc wydałoby się, iż spór o konterfekt Jana Kochanowskiego zostanie wreszcie rozstrzygnięty. Wykazano, z czym zgadzają się oprócz historyków literatury i antropologii, że wizerunek poety w kościele w Żłobku jest budzący podobny do drzeworytu, przedstawiającego Kochanowskiego, a zamieszczony w księdze „Gniazdo enoty” Bartosza Paprockiego z roku 1578. Zgodność dwóch podobizn, pochodzących z tego samego okresu, zdaje się świadczyć, że najprawdopodobniej tak właśnie wyglądał największy poeta staropolski, Jan Kochanowski.
A tymczasem dr Miroslaw Korolk z Instytutu Badań Literackich Polskiej Akademii Nauk odszukał szereg szesnastowiecznych drzeworytów, przedstawiających różne osoby, a podobnych do wizerunku, zamieszczony w „Gnieździe enoty”...
Tak więc sprawa konterfektu Jana z Czarnolasu nadal pozostaje otwartą... (M.B.)

MARZY MI SIĘ

Kazimierz MOSZYŃSKI — pierwszy flecista orkiestry PR i TV w Krakowie, doc. krakowskiej Akademii Muzycznej, lat 40, żona Ewa — adiunkt Akademii Muzycznej, córka Agata, syn Piotr... To za mało aby przedstawić Pana sylwetkę i artystyczną działalność...
K. Moszyński — Moim pierwszym nauczycielem gry na flecie był w Liceum Muzycznym Józef Balcar. Studia ukończyłem w klasie prof. Leona Tejkowskiego we wrocławskiej PWSM. Na IV roku studiów odbyłem kurs w klasie kameralistyk Josefa Stroba — szefa Kameralnej Orkiestry Monachijskiej (1964). Pięć lat później otrzymałem stypendium ACCADEMIA CHIGIANA w Sienie, gdzie ukończyłem kurs mistrzowski, który prowadził mój niedościgniony wzór sam Severino GAZZELONI. To wspaniały muzyk i pedagog, wychowawca kilku pokoleń flecistów.
A.M. Kraków stał się dla Pana miastem rodzinnym...
K.M. Urodziłem się w pow. haliickim. Szkołę średnią i studia ukończyłem we Wrocławiu. Z Krakowem związany jestem od 17 lat. W 1963 roku przyjął mnie do orkiestry PR i TV w Krakowie ówczesny jej dyrektor Jerzy Gert... i już tu pozostałem.
A.M. Brał Pan udział w wielu konkursach dla instrumentalistów...
K.M. W 1962 roku zdobyłem swój pierwszy zagraniczny laur w postaci dyplomu na konkursie flecistów w Helsinkach. Jestem laureatem I Nagrody Ogólnopolskiego Konkursu Muzyki Dawnej w Łodzi (1965), I Festiwalu Młodych Muzyków w Gdańsku. Uczestniczyłem również w konkursach w Budapeszcie i Genewie.
A.M. Jest Pan etatowym muzykiem krakowskiej orkiestry PR i TV, współpracując jako solista z wieloma orkiestrami i zespołami, nagrywa Pan płyty...
K.M. Tak. Od wielu lat współpracuję z Capella Cracoviensis, z którą odbyłem tournée po Włoszech (1981). Od 1978 datuje się moja współpraca z Polską Orkiestrą Kameralną pod dyr. Jerzego Maksymiliana, z którą występowałem w Finlandii, Włoszech, Anglii. Jestem zapraszany do udziału w koncertach przez dyrektorów orkiestr symfo-

ZŁOTY FLET...



nicznych w całej Polsce. Chętnie występuję w zespółach kameralnych. Jeżeli chodzi o płyty to dla Polskiej Nagrań nagram, wspólnie z Elżbietą Stefańską-Lukowicz i Jerzym Kłociem VII Sonat J. S. Bacha. Z Zespołem Kameralistów Filharmonii Narodowej pod dyr. Karola Teutschą nagram Koncert G-dur (KV 313) W. A. Mozarta, jest również propozycja zarejestrowania Koncertu D-dur (KV 514). W 1978 roku dla wytwórni EMi nagram w Koncert Brandenburski J. S. Bacha, wspólnie z Polską Orkiestrą Kameralną pod dyr. Jerzego Maksymiliana.
A.M. Do tego dochodzi jeszcze praca pedagogiczna w krakowskiej Akademii Muzycznej. Zajęł sporo...?
K.M. Pracę pedagogiczną z młodymi muzykami traktuję poważnie. Uczę innych, uczę się sam. Nauki i doświadczeń nigdy nie za wiele. Od moich młodszych kolegów wymagam przede wszystkim skupienia podczas gry i ćwiczenia. Praca nad opanowaniem instrumentu czy utworu nie może być bezmyślna. Cuius est, to nie tylko „przeżywanie” nut, ale równocześnie myślenie nad stylem, frazą i dźwiękiem. Zresztą flet jest tym instrumentem, u którego najważniejszą rolę odgrywa właśnie dźwięk. Do pracy pedagogicznej z młodzieżą przygotowuję się w różny sposób, m. in. słucham dużo nagrań najwybitniejszych artystów, nie tylko flecistów, ale i pianistów, skrzypków. Mistrzowie innych instrumentów podbudują moją wyobraźnię, wrażliwość, dają szersze spojrzenie na budowę muzycznej formy utworu.
A.M. Czy istnieje pojęcie „Polska Szkoła Fletowa”?

K.M. Chociaż historia muzyki na przestrzeni wieków zapisała wielu znakomych polskich flecistów, to jednak w grze na tym instrumencie dominują Francuzi, Włosi, Niemcy, Amerykanie, a ostatnio coraz głośniejszymi głosami stają się japońscy fleciści. Najpiękniejszym okresem dla fletu był Barok, kiedy to instrument ten był powszechnie używany. W naszych czasach flet powrócił na estradę stosunkowo niedawno, właściwie w latach 40. Zdomował się nawet w muzyce jazzowej, która zdobyła sobie światowe uznanie. Może właśnie jazz będzie tą muzyką, która zainteresuje młodych graniem na flecie? Od wielu lat zadziwiają swą grą tacy fleciści jazzowi jak: Herbie Mann, Ronald Kirk, Charles Lloyd, Hubert Laws.
A.M. — Przed kilkoma dniami otrzymał Pan Laur Krakowskich Melomanów — doroczną nagrodę przyznawaną przez Klub Miłośników Muzyki...
K.M. Bardzo cenię sobie to wyróżnienie. Każda nagroda widzów i słuchaczy zobowiązuje do dalszej pracy. Poza tym widzę w tej nagrodzie uznanie dla fletu i muzyki fletowej. To budzi we mnie nadzieje, że instrument ten zdobywa sobie coraz większą popularność. To mnie cieszy.
A.M. — Gratuluję Panu nagrody krakowskiej melomanów choć są to i Pańskie plany i marzenia...
K.M. — Planuję już wkrótce wystąpić we Wrocławiu z orkiestrą tamtejszej Filharmonii. W kwietniu wspólnie z Elżbietą Stefańską-Lukowicz grać będę podczas Festiwalu Muzyki Organowej w Krakowie. Będzie to niejako nasz jubileuszowy 5. występ w tej imprezie... Marzenia? Pragnę, aby flet częściej gościł na polskich estradach. By zapraszano na koncerty do Polski nie tylko pianistów i skrzypków, ale i flecistów. Widzowie i słuchacze mieliby częstszy kontakt z muzyką fletową. Marzy mi się również dobry instrument. Od 12-tu już lat gram na tym samym flecie RICHARD HAMMIG — RECITAL. Chciałbym chociaż raz zagrać na prawdziwym złotym flecie, na takim na jakim gra wielu flecistów na świecie, m. in. mój wielki mistrz Severino Gazzeloni.
A.M. — Życzę zatem spełnienia marzeń i dziękuję za rozmowę.
ANTONI MLECZKO

BALLADA reanimowana

Bywają choroby nieuleczalne. Rozwijają się powoli, lecz konsekwentnie. Na ogół pewna etyka nie pozwala udzielić choremu prawdziwej informacji o jego stanie zdrowia. Sądzę, że nie musimy być tacy „humanitarni” wobec umierającego programu telewizyjnego.
13 marca telewizywnie całej Polski zobaczyli MERYCZNE SPOTKANIE Z BALLADĄ, w którym Michał Bobrowski — twórca 27. balladowego scenariusza i współreżyser spektaklu — postanowił udowodnić, że:
1. naczelną troską służby zdrowia jest znalezienie sposobów na szybkie pozbycie się pacjentów;
2. lekarze zajmują się głównie wymuszaniem łapówek od chorych;
3. w szpitalach morzy się pacjentów głodem i podaje przypadkowe lekarstwa;
4. i tak najlepszym lekarstwem jest wódka;
5. służba zdrowia nie posiada środków transportu;
6. jedzenie jest właściwie szkodliwe dla zdrowia i najlepiej zjadać kartki zaopatrzenia;
7. cały kraj głoduje;
8. pieniądź jest u nas przytykiem i tylko handel wymienny ma przyszłość;
9. cenzura działa w sposób, który zmusza piszących do symulowania choroby psychicznej usprawiedliwiającej pisanie;
10. przed tym co niesie nam dzień dzisiejszy należy bronić się jak przed chorobą.
Czas zamknąć tę dość żenującą listę „pomysłów”. Nie chcę już wywierać drzwi otwartych i komentować poszczególne pozycje. Są one wystarczająco wymowne.
Warto się zastanowić jak krakowski ośrodek telewizyjny „podał” nam te o sobliwą potrawę. Jeśli idzie o poziom całego programu, to oscyłowal on między złym a beznadziejnym. Aktorzy usłowił bawili mało zabawnymi tekstami. Robili to na miarę swoich zdolności, więc dla ich dobra nie wnikać w szczegóły. Publiczność była dobrze wychowana, bo reagowała entuzjastycznie. Aby rozrywką była „lepsza”, oprócz zawodowych aktorów zaangażowano amatorów dżet tanczyzny, grupkę pląsających pamiątek występujących

swego czasu pod nazwą „rózowy balcik” oraz kabaret z Lublina, któremu jednak udało się wyjść z tej przygodowej obrony ręką. Catość została „przyprawiona” taką sobie muzyką, która z wyjątkiem kilku dobrych piosenek wydaje się być dla krakowskich ballad typowa. O przeciętnym poziomie wykonawczego tekstu śpiewanych, zdecydowanie odbiegła — niestety — „na minus” — Grażyna Trela, co zważywszy poziom catości też jest jakimś osiągnięciem.
Uważam, że żartować można prawie ze wszystkim. Istnieje jednak granica, której przekraczanie nie należy. Zwalazca w tak niewyszukany, by nie powiedzieć — wulgarny sposób, jak to zostało zrobione. Zjadaj sobie sprawę, że za powyższy tekst nie usłysze od kolegów z „krzemionkowego Olimpu” balladowego — „daj Boże zdrowie”. Balladę opłakałem w Łodzi, gdzie przed moimi przyjaciółmi filmowymi musiałem się usłodzić, że „krakauer”. Może nie mam racji. Znam ludzi, których bawi nawet garbus na wrotkach. Cóż, wśród mądrych przystołów Ludowych jest i takie — „wiedle stawu grobla”...
(El)
Michał Radgowski „Polityka i jej czas”, kronika lat 1957—1980, „Iskry”, Warszawa 1981.

TELEWIZJA

ZBIGNIEW LAMPART

POCZAJEWSKA ŁAWRA

Poczajewska Ławra — klasztor męski na zachodzie Ukrainy, założony w XIII wieku jest jednym z największych, a zarazem najbardziej czczonych przez prawosławnych chrześcijan klasztorów.

Terytorium naszej posiadłości, jej cerkwie i inne zabudowania są chronione na mocy prawa, jako zabytki historyczne — powiedział nam przełożony klasztoru, archimandryta Jakub. W ciągu ostatnich pięciu lat, pracownicy konserwatorskie Moskwy i Kijowa przeprowadziły na nasze zamknięte prace mające na celu odrestaurowanie unikalnych malowideł i ornamentów. Odnowiono złoceńca zarówno wewnątrz, jak też na zewnątrz cerkwi. Dziś klasztor wygląda tak samo, jak przed laty. Duże uroczyste sprawia na zwiedzających główna cerkiew Ławy — Sobór Uspieński. Konserwatorzy nadali mu pierwotny wygląd i jak stwierdziła specjalna komisja, uczynili, to w sposób doskonały.

ARCHIMANDRYTA JAKUB OPOWIEDZIA O ŻYCIU KLASZTORU:

● **PODSTAWIE** stanu zakonnego stanowiły śluby czystości, postępowania i dążenie do doskonałości duchowej. W odróżnieniu od innych cerkwi, u nas odbywają się nabożeństwa przez całą dobę. W modlitwie uczestniczą wszyscy zakonnicy. Tych, którzy nie wiedzą nic o życiu zakonnym, na pewno zdziwi ilość czasu, poświęcanego przez mnichów

na modlitwę, surowość przepisów, regulujących życie w klasztorze.

● **POBUDKA** — o 4,30, 5,00 wszyscy muszą być obecni w cerkwi na modlitwie. Następnie nabożeństwo rozpoczyna się o 8,00 i trwa 2—3 godziny. To samo wieczorem. Msza trwa czasami aż do północy.

● **KAZDY MNICH** prócz modlitwy w cerkwi modli się kilkakrotnie w swojej celi. Reguła zakonna zobowiązuje każdego mnicha do pracy np. w kuchni, stolarni, kuźni, w pracowni szewskiej, krawieckiej itp. 63-letni igumen Walery pełni, na przykład, obowiązki odźwiernego. Pochodzi on spod Lwowa, z religijnej rodziny chłopskiej. W latach II wojny światowej służył w Armii Radzieckiej, uczestniczył w wyzwoleniu rodzinnej Ukrainy. Wiadomość o śmierci jego braci głęboko wstrząsnęła żołnierzem, któremu śmierć nie raz zaglądała w oczy. Podczas jednego z ciężkich bojów Władimir przysiągł, że jeśli ocala, to po wojnie poświęci swe życie Bogu.

● **WSRÓD MNICHÓW** przeważają ludzie starsi. Najstarszy z nich Makarij ma 81 lat, z których 56 — spędził w różnych klasztorach. Dziś kieruje on chórem zakonnym, uczestnicząc we wszystkich nabożeństwach. W Ławrze są również ludzie młodzi, którzy wybrali tę drogę życiową. Zanim zostaną mnichami, przechodzą okres próbny, który może trwać kilka lat. Nazywają ich po-

szluznikami. Nad każdym z nich opiekę sprawuje doświadczony zakonnik.

27-letni Aleksander Kowalczuk nie ma jeszcze imienia zakonnego. Wychojąc się on w wieloletniej rodzinie wierzących, a zarazem Kniagin (obwód chmielnicki). Jego rodzice regularnie chodzą do miejscowej cerkwi. W tym duchu wychowywali oni również syna i siedem córek. Aleksander ukończył szkołę średnią, następnie pracował w koczach, ale nie opuszczał go myśl o karierze duchownej. Wreszcie postanowił zostać mnichem. Mieszka już od 5 lat w klasztorze i przygotowuje się do podjęcia nauki w seminarium duchownym.

Nasz klasztor, znajdujący się w centrum Zachodniej Ukrainy od początku swego istnienia był klasztorom prawosławnym i takim pozostał do dziś — powiedział archimandryta Jakub. Wierzący, którzy przychodzą do klasztornej cerkwi zadowoleni są ze sposobu odprawiania prawosławnych nabożeństw, mających wielowiekowe tradycje na Ukrainie. Obecnie nam wzywaniu niektórych działaczy religijnych Zachodu, nawołujące do restauracji kościoła grecko-katolickiego (unickiego) na terytorium ZSRR. Kościół ten przestał istnieć 35 lat temu w rezultacie samoliquidacji.

ZINOWIJ KOWTUN (APN)



Fot. CAF

Walki o niepodległość, liczne powstania, tłażki emigracyjne — to najważniejsze podobieństwa tysiącletnich dziejów Polski i Irlandii. Z przyczyn geograficzno-historycznych nielecnie są jednak „polonica” w Irlandii, nazywanej w przewodnikach „zieloną wyspą”. Kraj ten przez ponad siedem wieków żył w cieniu Anglii, która usiłowała skolonizować wyspę, zintegrować ją gospodarczo i kulturowo z królestwem. Z tych powodów nie był w sferze polskiej polityki ani zainteresowań kulturalnych. Irlandie z kolei interesowały kraje, wrogo usposobione do Anglii. Również dzisiaj kontakty między obu krajami nie należą do ożywionych.

Do niedawna Polska była jednym z głównych dostawców węgla do Irlandii, eksportowała także Floty 123p oraz warzywa konserwowe, otrzymując w zamian wełnę. Wspomnieć tu należy o wielkim sukcesie, jako odniósł w Irlandii polski architekt Andrzej Wejchert, którego projekt budynków uniwersyteckich w Dublinie, zrealizowany w roku 1970, został wybrany spośród 500 nadesłanych prac.

Na terenie Irlandii żyje blisko 500-osobowa Polonia. Większość z nich rzuciła tutaj ostatnią wojną światową. Dość długo żyli w rozproszeniu. Stopniowo jednak zaczęli się szukać nawzajem i tak w połowie lat siedemdziesiątych w Dublinie powstało Towarzystwo Irlandzko-Polskie. Z jego inicjatywy poczta irlandzka wydała specjalne znaczki, upamiętniające wizytę w tym kraju papieża-Polaka Jana Pawła II.

Wzajemne sympatie

Dwa opracowania, jakie ukazały się w końcu lat siedemdziesiątych, rzucają pewne światło na polsko-irlandzkie stosunki w okresie tysiąclecia. Stanisław Grzybowski w swym dziele „Historia Irlandii” akcentuje wpływ irlandzkiej „poloniki” na pierwszy okres dziejów kościoła w Polsce. Z kolei irlandzki historyk Eoin Neeson w książce „The Wild Geese” (Dziki gęś) zawarł historię pomocy, jakiej w 1726 roku udzielił irlandzki jakobin Charles Wogan tytułarnej królowej Anglii, Marii Klementynie Sobieskiej, córce Jakuba w jej ucieczce z Innsbrucku do Włoch. W sto lat później także wiel-

ki irlandzki mąż stanu Daniel O’Connell (1775—1847) w dobie kolejnych represji angielskich nie zważał się wystąpić w parlamencie brytyjskim w sprawie polskiej w 1831 roku. Sporadyczne wypowiedzi Joachima Lelewela i wystąpienie Adama Mickiewicza w „Trybunie Ludów” świadczą o tym, że nieobecni i nieobojętne były im dążenia niepodległościowe Irlandczyków, ogół zaś Polski przez cały wiek XIX dawał wyraz swym sympatiom dla ich walki.

Polskie ślady na zielonej wyspie

Zainteresowanie Irlandią, jej walką wyzwolenia wzrosło również w wieku XX. Głośnym echem odbiła się w prasie polskiej działalność osiedlonego w Dublinie Kazimierza Dunina Markiewicza (1874—1932). Ten wychowanek uniwersytetu kijowskiego, utalentowany malarz, po trosze rzeźbiarz i publicysta, ożeniony w 1900 roku z angielską arystokratką Konstancją George Booth, stał się mimowolnym inicjatorem powstania Irlandczyków przeciw Anglii w 1916 roku, a jego ideały, Polaka urodzonego pod zaborami, wychowanego na wielkiej literaturze romantycznej, stały się ideowym podłożem walki wyzwoleniczej w Irlandii. Związany z kołami literacko-teatralnymi Dublinu, zadebiutował Markiewicz napisaną po angielsku sztuką pt. „Poległym cześć”, mówią-

cą o dążeniach narodu irlandzkiego do uzyskania niepodległości. Jego żona Konstancja przejęła się z sztuką do tego stopnia, że zagrała w niej główną rolę. Odkryła też w sobie powołanie do spełnienia „misji dziejowej”. Poczła się Irlandką i zaprzęgała uczestniczyć w walce o niepodległość tego kraju.

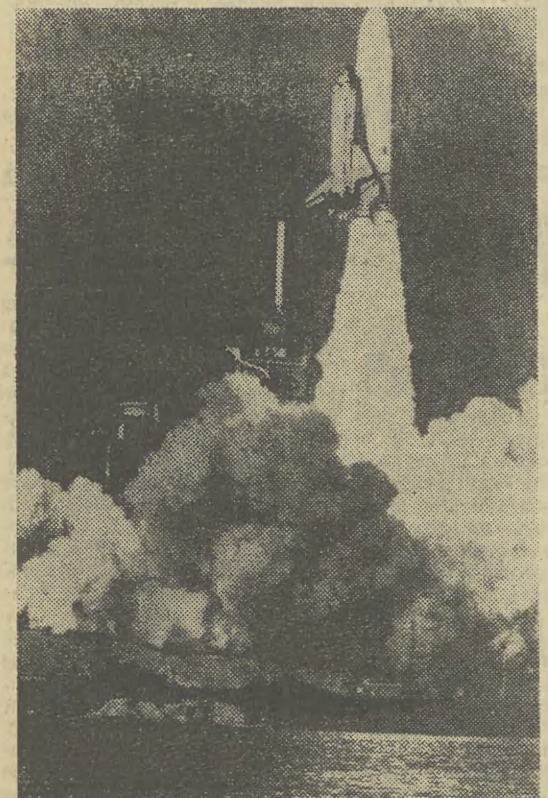
Bohatera „córa Irlandii”

Początkowo działała w organizacji kobiecej „Córy Irlandii”, a potem w miarę radykalizacji poglądów w politycznej partii „Sinn Fein” (Sam o sobie). Była jedną z organizatorek tajnej irlandzkiej Citizen Army (Armii Obywatelskiej), dla której napisała słowa hymnu, adaptując melodie polskiej pieśni „Z dymem pożarów”. W samej działalności polityczno-społecznej konsekwentnie używała nazwiska małżonka. Brała czynny udział w przygotowaniu powstania zbrojnego w 1916 roku, a w trakcie walk zbrojnych w Dublinie dowodziła osobiście oddziałem jazdy. Skazana po upadku powstania na karę śmierci, a następnie ułaskawiona przez króla angielskiego, kontynuowała akcję, zmierzającą do uzyskania niepodległości Irlandii. W 1918 roku wybrano ją — jako pierwszą kobietę — do angielskiej Izby Gmin, ale nie pokazała się tam nigdy. Zasiadała natomiast w pierwszym irlandzkim rządzie, zajmując przez dłuższy czas stanowisko ministra pracy. W wieku 59 lat Konstancja Markiewicz zmarła w 1927 roku.

Została powszechnie uznana za jedną z największych bohaterek narodowych Irlandii. Jej nazwiskiem „Countess Markiewicz” nazwano szereg ulic miast Republiki Irlandii, jej postać w mundurze oficera armii irlandzkiej widnieje na znaczkach pocztowych, w centrum Dublinu znajduje się pomnik wzniesiony na jej cześć, a każdy uczeń w tym kraju wie, że uczestniczką powstania stała się dzięki rewolucyjnym poglądom swego męża — Polaka, który nigdy nie stracił kontaktów z krajem rodzinnym. Był — podobnie jak i jego żona — ambasadorem polskości w Irlandii.

HENRYK GALAT

Columbia wylądowała... u źródeł



Repr. Wacław Kłag

Srednia wieku sześciu pierwszych kosmonautów radzieckich oscylowała wokół 29 lat. Analogiczna średnia dla pierwszej szóstki Amerykanów wynosiła 38 lat. Kiedy więc w 1968 r. na orbitę poleciał 47-letni Georgij Bieregowoj, w komentarzach zwracano uwagę na jego stosunkowo zaawansowany jak na kosmonauta wiek. W 1975 poleciał Donald Slayton (w ramach eksperymentu „Sojuz” — „Apollo”) mając wówczas 51 lat i fakt ten nie był już zaskoczeniem. Przy okazji spotkania Bieregowojowi i Slaytona żartowano jedynie, że „na stare lata” zachciało im się podróży kosmicznych.

Dziś sprawa wieku pilotów kosmicznych przestała być już nawet tematem żartów. Grupa astronautów związana z programem „Space Shuttle” zastąpiła sobie wręcz na miarę „klubu starszych panów”. W inauguracyjnym locie

utrzymywania stałej komunikacji ze stacją „Skylab”, a w nieco dalszej perspektywie rozpocząć dowożenie na orbitę elementów do montażu w kosmosie znacznie większych stacji orbitalnych. Tymczasem „Skylab” — jak pamiętamy — nie doczekał premierowego lotu promu; spłonął w gęstych warstwach atmosfery, a szczątki jego trafily częściowo w Australię, a częściowo do oceanu. O możliwości budowy wielkich stacji orbitalnych mówi się dziś już tylko półgębkiem i raczej nieoficjalnie. Lata siedemdziesiąte do śmiały projektów rozwoju techniki kosmicznej wniosły bardzo istotny element — czynnik ekonomiczny. Astronautyka zesza z Księżycu na Ziemi.

Tymczasem „Columbia” już po raz trzeci krąży wokół Ziemi. W przypadku pierwszych dwu lotów start był odraczany o kilka dni, tym razem tylko o godzinę. Tym razem zagrożenie realizacji misji pojawiło się nie na Cape Canaveral, lecz w przewidywanym miejscu lądowania „Columbia” w bazie lotniczej Edwards w Kalifornii. Ulewnie deszcze spowodowały rozmoknienie płaszczyzny wyschniętego słonego jeziora będącego lądowiskiem wahadłowca. Zaczęto nawet rozważać możliwość odroczenia terminu startu. W końcu postanowiono, że lądowanie odbędzie się w bazie zapasowej. Jeszcze na dwa dni przed startem puikownicy Lousma i Fullerton kwilowali w kabine symulatora ćwicząc manewr lądowania w nowych warunkach, a pracownicy służb naziemnych rozpoczęli pospieszny transport całego sprzętu z bazy Edwards do White Sands Missile Range w stanie Nowy Meksyk.

White Sands... Ta nazwa ma już swoje miejsce w historii amerykańskiej techniki rakietowej. Na tym właśnie poligonie 36 lat temu Amerykanie przystąpili do prób ze zdobyciem niemieckimi pociskami rakietowymi V-2. Stąd rozpoczęła się droga, która doprowadziła Amerykę do podróży kosmicznych i załogowych wypraw na Księżyc. Koniec swój trzeci lot w White Sands Missile Range „Columbia” zamknął jak gdyby wielką pełnię. Wrócił do źródeł astronautyki amerykańskiej.

Symbolika tego faktu to miara sukcesu zawierającego się pomiędzy planetarną rurek i autorów silnika rakietowy V-2 a elektronikę i automatykę układów „Columbia”, ale również i miara niepokoju, gdyż tak jak sponsorem prób z niemieckimi rakietami w roku 1946 była armia, tak i teraz wiodłowym żywo interesują się możliwościami wahadłowca.

LESŁAW PETERS

Zderzenia



z Temida

WŁAMANIE na plebanię

Wostatnim czasie kroniki milicyjne odnotowały większą niż zwykle ilość włamań na plebanie i do obiektów sakralnych. Być może przekonanie o łatwości zdobycia łupów sprawia, że młodzi ludzie — bo oni w zdecydowanej liczbie przypadków są sprawcami tych włamań — z pełnym tupetem napadają na księży, a także zakradają się do kościołów. Jedno z ostatnich tego typu przestępstw dokonane w Sędziszowie koło Rzeszowa zakończyło się tragicznie. Śmiercią napadniętego księdza.

W woj. krakowskim ujęto kilku włamywaczy na swoim koncie włamania do wiejskich kościołów i plebanii. W sprawach tych trwają śledztwa prowadzone w trybie dorocznym. Jedno z nich zostało zakończonych uwiesieniem do Sądu Wojewódzkiego w Krakowie aktu oskarżenia. W charakterze oskarżonego wystąpił 21-letni Józef Kiebuła.

14 lutego br. proboszcz parafii rzymskokatolickiej w podkrakowskiej Włosani w późnych godzinach wieczornych zaniepokoił się szmerami dochodzącymi zza okna sypialni. Postanowił ustnie źródło dziwnych odgłosów. W pewnej chwili ksiądz usłyszał dźwięk rozbijanej szyby. Szybko przekonał się także, że jakiś nieznajomy znajduje się we wnętrzu budynku. Antoni P. nie miał już wątpliwości, że dokonane zostało włamanie.

Ksiądz obawiając się dalszego rozwoju wypadków postanowił szukać pomocy. W tym celu przedostał się na poddasze, skąd głośnym głosem alarmował sąsiadów. Ci usłyszawszy nawoływania proboszcza, szybko zjawili się na plebanie.

Jeden z pokoi budynku był kompletnie splądrowany. Porozrzucone na podłodze książki, wyrzucona z szafy bielizna. Najbardziej włamywacz szukał pieniędzy lub innych wartościowych przedmiotów. Jego przestępcze praktyki zostały przerwane nadejściem odsięczy.

Próbowano odszukać włamywacza, wychodząc z założenia, że złodziejowi nie udało się jeszcze opuścić plebanii. Szukano go po zakamarkach, zagladano do wszystkich pomieszczeń. Początkowo zupełnie bezskutecznie. W końcu ktoś zaglądnął do umywalki wersalskiej. Okazało się, że właśnie w niej sprytnie ukrył się złodziej.

Na miejscu zdarzenia zjawili się zawiadomieni o przestępstwie funkcjonariusze MO z Komisarzatu w Mogilanach, którzy zatrzymali złodzieja. Okazał się nim wspomniany 21-letni Józef Kiebuła, mieszkaniec Włosani, ostatnio zatrudniony w jednej ze śląskich kopalni. Przyjechał do rodzinnego domu w odwiedziny, przy okazji których postanowił podreperować swój budżet dokonaniem przestępstwa. Na plebanii spodziewał się znaleźć „wielkie” łupy, a przede wszystkim sporą ilość pieniędzy. Sądził, że ksiądz jest osobą majątną, a posiadane zasoby przechowuje w domu. Nic jednak nie znalazł. Ządął bowiem splądrować jeden pokój, na plądrowanie następnym nie starczyło mu już czasu.

J. Kiebuła wobec ewidentnych dowodów, a zwłaszcza wobec ujęcia go na tzu, gorącym uczynku, nie przeczył — bo przecież nie mógł — że włamał się na plebanie. W czasie pierwszych przesłuchań, jak też podczas przewodu sądowego, utrzymywał, że na żadne szczegółowe pytania odpowiadać nie może. Nie może zaś datę, że przed dokonaniem przestępstwa wypił sporą ilość wódki i piwa, a stan nietrzeźwości sprawił, że młody górnik nie wiedział co robi. Nie pamięta też żadnych szczegółów.

Okazało się, że J. Kiebuła, mimo młodego wieku, był już karany i nie cieszył się najlepszą opinią. Ostatniego przestępstwa dokonał w czasie obowiązywania przepisów o stanie wojennym, które m. in. przewidują surowsze kary za łamanie prawa, w tym także za przestępstwa typu kryminalnego. Włamanie zaś do takich się zalicza.

Sąd Wojewódzki w Krakowie, któremu przewodniczył sędzia mgr Adam Solarz nie znalazł żadnych podstaw do odstąpienia od stosowania w przypadku J. Kiebuły przepisów określających tryb dorocznego, nie znalazł także innych okoliczności łagodzących. Na mocy ogłoszonego wyroku sprawca włamania na plebanie skazany został na karę 3 lat pozbawienia wolności i 15 tys. zł grzywny. Jako karę dodatkową orzeczono pozbawienie skazanego praw publicznych na okres lat 3.

JANUSZ HAŃDEREK



Rys. „Dikobraz”

K-R-Z-Y-Ż-Ó-W-K-A

POZIOMO: 7. obcina kupy, 8. krzesło bez oparcia, 9. ogrom, 10. łańcuch górski w Europie sr., 12. ruiny świątyni w Górnym Egipcie, 14. wyspa w grupie wysp wulkanicznych na Atlantyku, 15. część listu, 20. sztuczna fryzura, 21. przechwalnia dla znaczków, 22. jedna z republik radzieckich, 24. prorok Alacha, 26. więcej niż przyjemność, 27. obraz choroby, zespół charakterystycznych dla niej objawów.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI NR 42

NAGRODY WYLOSOWALI:

POZIOMO: 7. lawenda, 8. pozytyw, 9. pianola, 10. loteria, 12. piec, 14. kraina, 15. relacja, 20. malina, 21. Kalman, 22. korekta, 24. Kiczora, 26. okowita, 27. anonans.

POZIOMO: 1. Namibia, 2. mennica, 3. idol, 4. koło, 5. dylament, 6. wymiana, 11. makaron, 13. Adela, 14. Kojak, 16. nagonka, 17. Milnerwa, 18. Olszyn, 19. matrona, 23. Tati, 25. Issa.

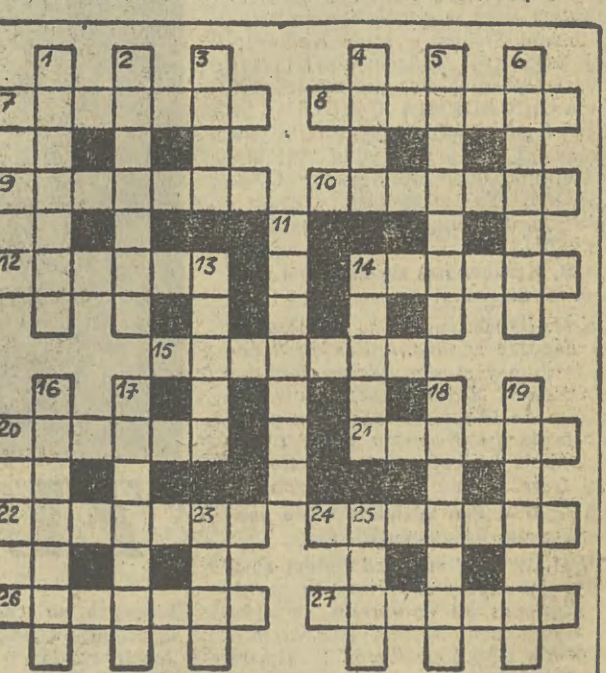
Za prawidłowe rozwiązanie zadań w Krzyżówce nr 42, z dnia 12, 13, 14 III 1982 r. KSIĄZKI otrzymują: P. Wróbel, E. Imiołek, M. Ptak, J. Bartke — Kraków, K. Dąbrowski, J. Dąbrowski — Mysienice, Z. Wardyla — Wola Radziszowska, J. Kasperowicz — Rabka, L. Wolski, J. Murawski — Bochnia.

PIONOWO: 1. stary żołnierz, 2. niemodny już mebel, poprzedniczka tapczanu, 3. ptak nadmorski, 4. nie zaleta, 5. jazdź, wielką restauracją, 6. czytana książka lub obowiązkowy zestaw do przeczytania dla ucznia, 11. rodzaj hafu, 13. daje mleko, 14. zwinięte nici lub wełna, 16. stos atomowy, 17. czarno-biała dziewczyna, 18. rodzaj cukierków, 19. zwała grupa zawodników w wyścigu kolarskim, 23. graniczna rzeka na zachodzie Polski, 35. schronienie.

PIONOWO: 1. stary żołnierz, 2. niemodny już mebel, poprzedniczka tapczanu, 3. ptak nadmorski, 4. nie zaleta, 5. jazdź, wielką restauracją, 6. czytana książka lub obowiązkowy zestaw do przeczytania dla ucznia, 11. rodzaj hafu, 13. daje mleko, 14. zwinięte nici lub wełna, 16. stos atomowy, 17. czarno-biała dziewczyna, 18. rodzaj cukierków, 19. zwała grupa zawodników w wyścigu kolarskim, 23. graniczna rzeka na zachodzie Polski, 35. schronienie.

NAGRODY ZOSTAŁY WYLOSOWANE:

Rozwiązania prosimy nadsyłać w terminie do dnia 2. IV. 1982 (decyduje data stempla pocztowego) z dopiskiem na kopercie „Krzyżówka nr 44”. Wśród Czytelników, którzy nadeszła prawidłowe rozwiązania Redakcja rozlosuje nagrody w postaci 10 KSIĄZEK.



„GAZETA KRAKOWSKA” — DZIENNIK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII Robotniczej Redaguje zespół. Adres redakcji: 81-012 Kraków, ul. Wielopole 1, III p. Adres dla korespondencji: 70-960 Kraków 1, skrytka pocztowa 556 TELEFON REDAKCJI: centrala czynna od godz. 6—3, nr tel. 22-75-88 łączy ze wszystkimi działami ODDZIAŁY REDAKCJI: 83-300 NOWY SĄCZ, ul. Narutowicza 5, II p., tel. 203 34, 33 100, TARNÓW, ul. Krakowska 12, tel. 66-50 WYDAWCA: Krakowskie Wydawnictwo Prasowe RSW „Prasa-Książka-Ruch” w Krakowie, ul. Wisła 2 DRUK: „Prasowe Zakłady Graficzne w Krakowie, al. Pokoju Ogłoszenia przyjmuje Biuro Reklam i Ogłoszeń, ul. Wisła 2, 31-007 Kraków tel. 22-70 89 oraz wszystkie biura ogłoszeń RSW „Prasa-Książka-Ruch” na terenie całego kraju Ogłoszenia do „GAZETY KRAKOWSKIEJ” przyjmują również oddziały redakcji w Nowym Sączu i Tarnowie (adresy jak wyżej) Za treść ogłoszeń redakcja nie ponosi odpowiedzialności. Redakcja nie zwraca materiałów nie zamówionych.

Wydanie B

